Nr. 131 Nakład 2000 egz. Sobota, dn. 8 listopada 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Druzgocząca polityka.

„Strzeż nas panie Boże od przyjaciół"... tak słusznie powiedzieć może Be-Be pod adresem swego czołowego przedstawiciela, profesora Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie p. A. Krzyżanowskiego.

Ostatnio prof. Krzyżanowski wygłosił na wiecu przedwyborczym Be-Be w Krakowie obszerne przemówienie, które — po odrzuceniu upiększeń stylistycznych — w swej części faktycznej było właściwie druzgocącą krytyką systemu sanacyjnego i śmiało mogło być wygłoszone na każdym wiecu opozycyjnym, lub znaleźć się na łamach pisma opozycyjnego.

W artykule niniejszym zajmiemy się drugą częścią tej mowy, zawierającą krytykę panującego u nas systemu gospodarczego, a to dlatego, że stan gospodarczy państwa i jego obywateli największe wzbudza zainteresowanie.

Przypatrzmy się owym faktom przytoczonym przez prof. Krzyżanowskiego na... poparcie listy sanacyjnej nr. 1.

Prof. K. stwierdził, że

„lata 1927 i 28 były okresem niezwykle pomyślnego rozwoju ekonomicznego. Falowania życia gospodarczego są nieuniknione. Na tej podstawie wielu przepowiadało, że wkrótce nadejdzie przesilenie. Ta przepowiednia musiała się spełnić."

Przepowiedzieć nie było tak trudno, chociażby na podstawie znanej biblijnej opowieści o siedmiu tłustych i siedmiu chudych latach. Różnica na tem polega, że **Egipt miał swego Józefa, który przezornie poczynił zapasy, czego Polska nie uczyniła, za co teraz ponosimy konsekwencje.**

Prof. Krzyżanowski tłumaczy obecne przesilenie ową osławioną „konjunkturą wszechświatową", natychmiast jednak dodaje, że **Francja nie ucierpiała z powodu tej konjunktury.** Stany Zjednoczone tak są bogate, że przetrwać mogą bezkarnie groźniejsze jeszcze **przesilenia, obecne odbiło się dziwnym trafem akurat na kursie... polskich pożyczek.**

Sytuacja w Niemczech, zmuszonych płacić olbrzymie odszkodowania wojenne, jest bardzo ciężka, ale rzecz dziwna — główny ciężar spada znowu... na Polskę.

„Po wrześniowych wyborach Niemcy zaczęli wzamian za złote polskie kupować dolary. Bank Polski dla utrzymania stałości kursu naszego złotego musiał sprzedawać obce waluty i dewizy".

Ostatecznie Niemcy dostały 125 mil. dol. kredytu — **Polsce nikt pożyczyć nie chce.**

Wewnętrzny stan gospodarki naszej jest fatalny:

„Spadek cen płodów rolniczych zmniejszający zakupy towarów przemysłowych uskuteczniane przez wieś, stał się także u nas ośrodkiem wydarzeń".

Dalej czytamy:

„Wydatki na bezrobocie znacznie wzrosły".

Mówca pociesza się wprawdzie, że w Anglji wzrosły one również, zapomina jednak dodać znane przysłowie: „za nim tłusty schudnie..."

„Wywóz towarów z Polski zmniejszył się ilościowo, a w daleko wyższej mierze wartościowo".

Dalej:

„Udział zagranicznych kapitałów zmniejszył się w życiu gospodarczem Polski".

Przyczyną tego — według prof. Krzyżanowskiego — „pełne nieufności oczekiwanie".

„Życie ekonomiczne skurczyło się. Spadły obroty i zmniejszyła się konsumcja, w wyniku czego dochody skarbu w bieżącym roku budżetowym będą prawdopodobnie około 200 miljonów zł. niższe od zeszłorocznych".

Nieco dalej:

„Płynne zapasy kasowe rządu w Banku Polskim spadły o blisko 200 miljonów z powodu znacznych rozchodów pozabudżetowych (!)"

Dalej jeszcze dowiadujemy się ciekawej rzeczy, że rząd był winien funduszowi bezrobocia znaczniejszą sumę, której za czasów dobrej konjunktury nie zapłacił i musiał tę zaległość obecnie wyrównać.

„I kolej jest zadłużona w zapasach kasowych".

Jak wiadomo, uchwalił Sejm wypłatę urzędnikom zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928. W marcu — t. j. dopóki funkcjonował Sejm — wypłacono jedną trzecią część tej kwoty. Co do reszty jednak (t. j. dwóch trzecich)

„rząd był zmuszony do odroczenia wypłaty tej zaległości wynoszącej 65 miljonów".

Na pociechę urzędnikom dodaje wprawdzie prof. Krzyżanowski, że „podwyższenie ich zbyt niskich poborów, jest usilnem dążeniem rządu" — co jednak nie zgadza się ze znanym wywiadem p. premjera, w którym oświadczył, że był przeciwnikiem podwyższenia.

Wobec zniżki dochodów skarbu i wyczerpywania się zapasów kasowych, zastanawia się prof. K., czy nie byłoby możliwe podwyższenie podatków, wnet jednak dochodzi do wniosku, że „ze względu na oczywiste przeciążenie podatkowe", chybiłoby to celu i „zamiast zwiększyć, zmniejszyłoby dochody skarbu".

Mówca przyznaje, że należałoby raczej dążyć do zmniejszenia podatków, jednakże uważa to za niemożliwe — o reformie podatkowej na razie mowy być nie może. (Dla wyborców Be-Be bardzo to zachęcające!).

W tak krytycznem położeniu widzi p. K. jedyne wyjście w zaciągnięciu pożyczki. Niestety zaraz jednak stwierdza że **„niema możliwości emitowania nowej pożyczki wewnętrznej".**

Co się tyczy pożyczki zagranicznej, jej uskutecznienie

„uwarunkowane jest uzyskaniem upoważnień sejmowych, których rząd obecnie nie posiada".

Czy jest nadzieja aby je uzyskał od przyszłego Sejmu? Mówca zaznacza, że wszelkie próby podejmowane w ciągu ostatnich dwóch lat doprowadzenia zgodnego pożycia między Sejmem a rządem obecnym spełzły na niczem.

„Dziś możliwość powodzenia podobnych prób w razie nieuzyskania większości przez rząd jest o wiele mniejsza".

Cóż więc pozostaje uczynić? Prof. K. rzuca myśl samobójczą:

„Zniżkę dochodów i zapasów kasowych można wyrównać... także sprzedażą części majątku państwowego".

Innemi słowy... wyprzedaż Polski. Koledzy prof. Krzyżanowskiego z Be-Be wdzięczni muszą mu być za ten pomysł — jako atut wyborczy jest on niezrównany.

Obraz naszej sytuacji gospodarczej, naszkicowany przez prof. Krzyżanowskiego najbardziej niefrasobliwego zwolennika „radosnej twórczości" musi nie tylko zastanowić ale przejąć najwyższą obawą. Myśmy te rzeczy dawno przewidywali i ostrzegali — ale nas zakrzyczano: „byczo jest"!

Dziś jedno nas tylko dziwi: jak mógł prof. K. tak rzeczową trzeźwą mowę zakończyć propozycją — „a więc głosujcie na jedynkę".

Widocznie krakowski profesor kieruje się tą samą logiką co pokrewny mu duchem „Dziennik Poznański", który w bardzo melancholijnym artykule doradza sanacyjnym konserwatystom głosować za listą rządową, gdyż „skoro się powiedziało „a" trzeba także powiedzieć... „b".

To nie oznacza jednak bebe.

Wiec sanacji opowiada się za nr. 4.

Aresztowanie mówców opozycyjnych.

Skarszewy, 5. 11.

W Nowymwiecu zwołano wiec przedwyborczy Be-Be na dzień 3. bm. Przewodniczył p. Wiecki a przemawiali czołowy kandydat sanacji p. St. Dąbrowski i p. Las z Podlesia, także kandydat listy Be-Be.

Po referacie zabrał głos p. Mechliński, który zbiegał wywody przedmówców a następnie p. Władysław Świeczkowski ze Skarszew. Zebrani wznosili samorzutne okrzyki za listą nr. 4 i nie chcieli już dopuścić do głosu mówców sanacyjnych, a gdy przewodniczący p. Wiecki po przeszło trzygodzinnych przemówieniach mówców opozycyjnych chciał im głos odebrać, nie zgodzono się na to. O godz. 12-tej w nocy zakończył się wiec Be-Be okrzykiem: „Ani jeden głos na Be-Be! Niech żyje Lista Narodowa nr. 4!" i odśpiewaniem „Boże coś Polskę!"

Takiej sromotnej klęski sanacja zapewne się nie spodziewała.

Nazajutrz w południe aresztowany został p. Mechliński a w kilka godzin później p. Świeczkowski, lecz zwolniono go już wieczorem. P. Mechliński, któremu zarzucają jakoby miał się ujemnie wyrazić o premjerze, pozostaje dotąd w areszcie. Ludność zgotowała aresztowanym owację.

Bandyci sanacyjni hulają bezkarnie nadal po Warszawie...

Wczoraj zdemolowali administracje „Gazety Warszawskiej", „A. B. C.", „Zorzy" i „Myśli Narodowej" oraz lokal Stronnictwa Narodowego. — Kilkanaście osób jest rannych.

Warszawa, 5. 11. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem bandy bojówkarzy sanacyjnych hulały znowu bezkarnie po Warszawie. Na wiadomość, że o godz. 8-mej wieczorem ma się odbyć w Resursie Obywatelskiej przy ulicy Nowy Świat zebranie Stronnictwa Narodowego, bojówkarze odbyli w jednej z kamienic na Nowym Świecie, w pobliżu ul. Chmielnej, narady, poczem grupami, po 3—4 ludzi, udali się pod Resursę.

Zgromadziwszy się tam, przypuszczali, mimo obecności policji, kilkakrotne ataki do gmachu, i to zarówno przez wejście frontowe, jak i przez wejście tylne, wyrąbując zamknięte drzwi i wdzierali się do westybulu za każdym razem jednak byli wypierani, a zebranie Stronnictwa na 1-em piętrze odbywało się dalej.

Rozwydrzeni pałkarze, widząc, że zamiar im się nie uda, dostali się na podwórze gmachu Resursy i wybili w nim szyby kamieniami, oraz rozpoczęli strzelaninę do okien. Gdy zebranie się skończyło, napadli na wychodzących zeń uczestników. 5 osób odniosło rany. 35-letni robotnik Władysław Baran został przez bandytów postrzelony w głowę i dogorywa w szpitalu. Ciężkie rany odniósł także student Kartasiński.

Rycząc „pierwszą brygadę" bandyci udali się następnie do administracji „Gazety Warszawskiej", gdzie wybili szyby. Stamtąd poszli do administracji „A. B. C", gdzie wdarli się do wnętrza i zdemolowali je, poczem pojechali ośmioma autami do lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Aleje Jerozolimskie, wtargnęli do środka, zdemolowali wnętrze całkowicie (m. in. zniszczyli maszyny do pisania, obraz „Bitwę pod Grunwaldem" Matejki i sztandar z Orłem Białym). Zdemolowali także całkowicie administracje „Zorzy" i „Myśli Narodowej". Znalezione w lokalu Stronnictwa Narodow. ulotki i druki załadowali w kilkunastu skrzyniach na wspomniane 8 aut, poczem odjechali nieścigani.

Komendant policji Czyniowski był uprzedzony o napadzie przez p. Bożęckiego ze Stronnictwa Narodowego i redakcję „Gaz. Warsz.". Proszono go o interwencję i osłonę policyjną. Policja jednak nie interwenjowała w żadnym wypadku.

Pałkarze, prócz wspomnianych 5-ciu osób, poranili lżej kilkanaście innych osób. Wszystkich opatrzyło pogotowie.

Z Brześcia i o Brześciu.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

Prowadzący śledztwo w sprawach b. b. posłów, uwięzionych w Brześciu nad Bugiem sędzia Demant nadesłał pismo do obrońcy p. Liebermanna, adwokata Śmiarowskiego, w którem donosi temu ostatniemu, że p. Liebermann prosi o przysłanie mu do Brześcia ciepłego pasa flanelowego oraz bucików, te bowiem, które posiada, okazały się za ciasne

Uwięziony p. Liebermann jest, jak wiadomo, adwokatem. Kancelarję podczas jego nieobecności prowadzi inny prawnik. Otóż do tego prawnika sędzia śledczy Demant nadesłał również pismo, w którem komunikuje mu o prośbie p. Liebermanna, zawierającej szereg poleceń w sprawach prywatno - kancelaryjnych.

Uwolnienie red. Cieślaka.

Inowrocław, 5. 11. Tel. wł.

Aresztowany przedwczoraj b. redaktor „Dziennika Kujawskiego" p. Cieślak, został dzisiaj w południe przez sędzego śledczego po przesłuchaniu zwolniony.

Aresztowanie nastąpiło na podstawie denuncjacji, imputującej p. Cieślakowi wypowiedzenie w niedzielę na zgromadzeniu wyborczem słów, których zgoła nie użył.

P. Cieślaka, wracającego ze sądu do domu, ludność witała serdecznemi okrzykami, manifestując entuzjazm dla sprawy narodowej.

Za kaucją 1000 zł.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

Obrońcy p. posła Jana Kwapińskiego, skazanego przed paroma dniami na rok twierdzy, adw. Berenson i Rudziński, wnieśli skargę do warszawskiego sądu apelacyjnego, domagając się uchylenia decyzji sądu okręgowego, który jako środek zapobiegawczy względem skazanego, zastosował bezwzględny areszt.

Sąd apelacyjny, rozpatrzywszy skargę w wydziale III-cim karnym, na posiedzeniu niejawnem, postanowił uchylić zaskarżoną decyzję sądu okręgowego i zastosowany względem p. Kwapińskiego areszt zmienić na kaucję w wysokości 1000 zł.

Proces o demonstracje Centrolewu.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

Rozprawa sądowa o demonstrację uliczną Centrolewu w dn. 14 września w Warszawie ma się odbyć, jak słychać, jeszcze przed wyborami.

Akt oskarżenia został wygotowany. Sprawa wpłynęła do wydziału VIII Sądu Okręgowego w Warszawie; może ona być rozpatrywana w ciągu 7 dni od doręczenia aktu oskarżenia.

W charakterze oskarżonych staną przed sądem: dr. J. Budzińska-Tylicka, b. poseł J. Dzięgielewski, b. poseł E. Chodyński, redaktor „Pobudki" M. Synowiecki, Byliński, Kusiak, Roguski i inni.

Wyroki na b. posłów.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

B. poseł Wyzwolenia Smoła został skazany w Sandomierzu na 4 miesiące więzienia za przemówienie wiecowe; b. poseł Dobroch z Stron. Chłopskiego za tę samą winę skazany na dwa tygodnie aresztu a b. pos. Ciastek, również z Str. Chł., na dwa tygodnie aresztu względnie 100 zł grzywny. Smoła i Dobroch siedzą w więzieniu.

Jednego zwolniono.

Bydgoszcz, 5. 11.

Z aresztowanych w dniu wczorajszym na terenie Wejherowa 8 działaczy niemieckich zwolniony został Gustaw Bamberg, administrator dóbr hr. Kaiserlinga, jako poddany austrjacki. Reszta uwięzionych odstawiona została do więzienia sądu okręgowego w Starogardzie.

Głos godności.

Uchwała zebrania urzędników państwowych i komunalnych w Siemianowicach na Górnym Śląsku, podana przez nas przed kilkoma dniami, ma znaczenie, wybiegające daleko poza granice jednego miasta, czy województwa. Jest ona tem, na co oddawna oczekiwali wszyscy uczciwi obywatele kraju: głosem godności urzędnika polskiego.

Po proteście przeciwko uwięzieniu Wojciecha Korfantego i przypomnieniu jego zasługi dla złączenia Górnego Śląska z Macierzą, głos ten stwierdza:

„Żadną siłą, czy groźbą przeniesienia nas na błota pińskie, żadnemi dyscyplinarnemi dochodzeniami nie zmuszą nas do jawnego głosowania i nie zachwieją naszych przekonań."

Oto jest — godna wolnego obywatela i szanującego swoje stanowisko publiczne urzędnika — odpowiedź na akcję rozmaitych komitetów „pracowniczych", które usiłują sterroryzować pracowników państwowych i zmusić ich do jawnego głosowania na listę sanacyjną. Akcja ta zaszła w niektórych okręgach bardzo daleko. **Wyznaczono już „komendantów", którzy sporządzili listy uprawnionych do głosowania pracowników państwowych, a w dzień głosowania mają polecone zebrać ich w oznaczonem miejscu i poprowadzić w ordynku do urn wyborczych, aby gremjalnie, manifestacyjnie i jawnie oddali głosy na Nr. 1.**

O zupełnej niezgodności tej akcji zarówno z postanowieniami Konstytucji, jak i z rozporządzeniem Prezydenta o czystości wyborów pisaliśmy już kilkakrotnie. Wyraziliśmy też zdziwienie, **dlaczego przełożone władze nie pohamowały dotąd tej nadmiernej gorliwości prowincjonalnych karjerowiczów.**

Nie chodzi nam o cyfrowy efekt wyborczy. Przy poprzednich wyborach urzędnicy w większości wypadków głosowali na blok bezpartyjny i nikt nie miał do nich o to pretensji. **Chodzi o godność obywatelską urzędnika i związany z tem stosunek do niego innych grup społecznych.** To już nie jest kombinacja wyborcza, ale sprawa państwowa o wielkiem w teraźniejszości i na przyszłość znaczeniu.

Trafnie powiedział kiedyś Mussolini, że nie będzie wciągał armji do walk politycznych, ponieważ nie chcę, aby na wypadek wojny żołnierz widział w swoim przełożonym przeciwnika politycznego, do którego czuje urazę. Powiedzenie to odnosi się tak że do administracji — państwowej. Gdyby nawet tajność głosowania była fakultatywna, to właśnie urzędnicy powinniby z niej w całej pełni korzystać, nie dla własnej wygody, ale dla dobra, piastowanych przez siebie urzędów, a zatem dla interesu państwa.

Oto są powody, dzięki którym uchwała grona urzędników z Siemianowic ma w dzisiejszej naszej sytuacji politycznej tak doniosłe znaczenie. Nie wątpimy, że znalazła ona należyty oddźwięk wśród urzędników państwowych i samorządowych w całym kraju i że wpłynie na ich zachowanie się w czasie wyborów. **Niepodobna przypuścić, aby w tak ważnej dla państwa chwili gdy chłop, rzemieślnik, robotnik i kupiec w ogromnej większości, mimo gróźb i szykan pójdzie śmiało spełnić swój obywatelski obowiązek zgodnie ze swem sumieniem, — aby w takiej chwili duży odłam inteligencji polskiej dał się sterroryzować garstce karjerowiczów.**

Obóz narodowy nie dla skaptowania sobie głosów urzędniczych, ale w interesie państwowym wysunął jako jedno ze swych haseł wyborczych: **wyzwolenie urzędnika z jarzma partyjnego.**

Ze hasło to jest aktualne i że nie padło na kamienisty grunt, tego dowodem jest uchwała urzędników z Siemianowic na Górnym Śląsku. **Cześć odwadze cywilnej i ludziom którzy ją śmiało zamanifestowali!**

Na zakończenie przypominamy, że artykuł z rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 12-go września 1930 r. głosi:

— **„Kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu — ulega karze aresztu do roku, lub grzywny do 3.000 złotych.**

Barbarzyńcy Polski współczesnej

zdemolowali wnętrze gmachów „Stowarzyszenia Techników" i „Resursy Obywatelskiej", wobec czego Stronnictwo Narodowe musiało odwołać najbliższe zebrania.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

Władze Stronnictwa Narodowego zmuszone były odwołać zebrania przedwyborcze Stronnictwa, wyznaczone na środę 5. bm. i dni następne.

Powodem odwołania jest fakt, że zarządy gmachów „Stowarzyszenia Techników" i „Resursy Obywatelskiej" nie udzieliły sal w tych gmachach na odbycie zebrań Stronnictwa, gdyż na odbytych w ostatnich dniach wiecach Stronnictwa pałkarze sanacyjni wdarli się do wnętrza budynków i po barbarzyńsku zdemolowali je, wobec czego zachodzi potrzeba przeprowadzenia gruntownych remontów zarówno w „Stowarzyszeniu Techników", jak i w „Resursie Obywatelskiej".

Niemcy-hakatyści w „Strzelcu" i sanacji.

Wiceprezes Be-Be pełnomocnikiem listy niemieckiej.

„Kurjer Poznański" (nr. 257) donosi:

Niedawno podaliśmy za „Głosem Szamotuł" niewiarogodną wprost wiadomość, że do zarządów kół BeBe i Strzelca w powiecie szamotulskim wybierani są Niemcy.

Obecnie wiadomość ta nie tylko potwierdza się w całej pełni, ale nadto dowiadujemy się o nowym fakcie, który rzuca wprost haniebne światło na stanowisko Be-Be w sprawach narodowych. Oto zastępcą pełnomocnika listy niemieckiej w okręgu szamotulskim jest p. Otto Rau z Piotrkówek, który pełni równocześnie funkcje wiceprezesa B. B. W. R. i Strzelca w Piotrkówkach.

Oto jak wygląda w praktyce „front antyniemiecki" „sanacji". Przytoczone wyżej fakty są tak niesłychane, że jaskrawością swą przewyższają jeszcze stanowisko sanacji przy wyborach uzupełniających w okręgu gnieźnieńskim, gdzie wskutek hasła bojkotu wyborów, proklamowanego przez Be-Be umożliwiony został wybór Niemca.

Zaznaczyć należy, że na czele listy niemieckiej w okręgu szamotulskim, której pełnomocnikiem jest wyżej wspomniany wiceprezes B. B. W. R. i Strzelca, stoi osławiony hakatysta Naumann, były landrat żniński.

Tak to przedstawia się „antyniemieckie" oblicze sanacji na ziemiach zachodnich. Wołają o „drugi Grunwald", w Depekach i innych swych organach, o „jednolity front" przeciwniemiecki a łączą się z Niemcami i hakatyście powierzają wiceprezesurę swej politycznej organizacji!

Zorganizowana akcja przeciw Polakom

w Niemczech. — Rezolucja Związku.

Katowice, 5. 11.

„Nowiny Codzienne" z Opola podają:

„W związku z nagonką prasy niemieckiej na działaczów polskich, rada naczelna Związku Polaków w Niemczech powzięła następującą rezolucję":

— „Wobec kłamliwych i bezczelnych napaści na prezesa Związku Polaków ks. dr. Domańskiego, naczelnego kierownika tegoż Związku Jana Kaczmarka, oraz innych zasłużonych działaczów polskich, jakie ukazały się w prasie niemieckiej, napaści noszących charakter zorganizowanej akcji przeciwko władzom centralnej organizacji Polaków w Niemczech, rada naczelna Zw. Polaków potępia z oburzeniem te kłamliwe insynuacje w dużej części prasy niemieckiej. Równocześnie rada naczelna wyraża wszystkim działaczom polskim, przeciwko którym skierowane zostały te napaści, wyrazy swego najwyższego uznania za ich pełną poświęcenia pracę na polu narodowem." —

Napiętnowanie metod sanacyjnych.

Oświadczenie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, 4. 11. Tel. wł.

W prasie krakowskiej ogłoszono następujące oświadczenie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego:

— „Wobec brutalnych napaści niektórych czasopism (sanacyjnych, przyp. red.) skierowanych przeciw p. Stanisławowi Michalskiemu w związku z powstaniem Instytutu Popierania Twórczości Literackiej, nie wchodząc w merytoryczną stronę sprawy, protestujemy stanowczo przeciw niekulturalnej formie wystąpień i szkalowaniu pracownika, wybitnie zasłużonego wobec nauki i oświaty w Polsce.

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego:

(—) Ks. J. Archutowski, I. Chrzanowski St. Ciechanowski, K. Dziewoński, R. Dyboski, Wł. Demetrykiewicz, ks. J. Fijałek, ks. biskup Godlewski, E. Godlewski, M. Gieszczykiewicz, H. Hoyer, H. Heinrich, H. Hammer, Z. Jachimecki S. Kreutz, W. Konopczyński, T. Kowalski, K. Kostanecki, St. Kot, St. Kutrzeba, ks. Lewkowicz, ks. Michalski, St. Maziarski, K. Majewski, W. Molo, K. Nitsch, J. Nowak, L. Piotrowicz, J. Piltz W. Rubczyński, S. Surzycki, M. Siedlecki, L. Sternbach. Wł. Szafer, W. Sobieski, Wł. Somkowicz, B. Styszkowski, St. Szuman, J. Sleszyński, St. Sokołowski, J. Talko-Hryncewicz, L. Wachholtz W. Wilkosz, St. Wędkiewicz, St. Windakiewicz, St. Zaremba, Fr. Zoll, K. Zakrzewski". —

Samobójstwo przemysłowca.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

Władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o tragicznej śmierci 65-letniego Stanisława Lilpopa, znanego przemysłowca warszawskiego, właściciela wielkich obszarów pod Warszawą w okolicy Brwinowa, zamieszkałego w gmachu „Polonia Palace Hotel".

Jak stwierdziło dochodzenie, ś. p. Lilpop pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w okolicę serca.

Przyczyna samobójstwa — silny rozstrój nerwowy.

Zabójcy Sieczki uniewinnieni.

Warszawa, 5. 11.

Sąd Okręgowy wyniósł wczoraj wyrok w procesie przeciw braciom Pawłowskim, oskarżonym o zastrzelenie Franciszka Sieczki. Sąd wydał wyrok uniewinniający obu oskarżonych. Przewodniczący, jak podaje „Express Poranny", stwierdził, że sąd uznał winę braci Pawłowskich za nieudowodnioną oraz że jeśli nawet oskarżeni strzelali, to działali w obronie koniecznej.

Zamknięcie drukarni.

Częstochowa, 6. 11. Tel. wł.

Zamknięto tu drukarnię, która wydawała socjalistycznego „Częstochowianina".

Gdynia rośnie.

Gdynia 5. 11.

Liczba mieszkańców miasta Gdyni, według danych Urzędu Statystycznego, wynosiła w dniu 1 listopada 44.507 wobec 40.700 w dn. 1 października.

Papież pisze pamiętniki.

Papież Pius XI pisze pamiętniki. — Pracy tej, która polega głównie na spisywaniu luźnych notatek, robionych w różnych okresach życia, poświęcił Papież w tym roku całkowity czas, przeznaczony na odpoczynek. Pamiętniki mają się wkrótce ukazać w wydaniu książkowem pod rodzinnem nazwiskiem papieża Piusa XI: Aeneas Piccolomini.

J. I. Kraszewski. 74

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Jeśli się coś podobnego trafiało, musiało być spowodowane wypadkiem ważniejszym i niejako urzędowym: wyrokiem jakim sądowym, wykonaniem jego, lub tym podobnie. W istocie przez okno widać było nagromadzone tłumy, w sąsiednich kamienicach pełno głów we drzwiach i szybach. W pośrodku ciżby, która się cisnęła i falowała, jakiś pochód niezrozumiały się odbywał...

Panna Kling, niezmiernie ciekawa, porwała się z siedzenia, podbiegła do okna i, rozsunąwszy firanki, starała się widowisku, które jej badanie przerwało, przypatrzyć. Sułkowski spoglądał także.

Tłum właśnie pod samemi przeciągał oknami, a ogromna kupa dzieci i starszych obdartusów goniła za ciemnej sukni, siedzącą na osiołku twarzą do ogona. Osła prowadził pachołek czerwono ubrany. Smutno było spojrzeć na tego nieszczęśliwego winowajcę, człowieka niemłodego, ze spuszczoną głową, przygarbionego, przybitego wstydem i męczarnią na lata jego ciężką. Chwilami oczy sobie zakrywał... to znowu chwytał się osła, aby nie spaść, to opierał się na szyi, to na grzbiecie.

Z okna można było rozpoznać dobrze zbladłą, zbolałą, żółtą twarz ukaranego przestępcy, który, wnosząc z sukni, do lepszego stanu należał. Z kieszeni jego wystawały papiery. Z nóg zwieszonych pospadały trzewiki, suknie miał poszarpane i rozpięte. Jakiś rodzaj osłupienia nastąpił widać po doznanem upokorzeniu; machinalnie tylko bronił się od upadku, nie patrząc na to, co się koło niego działo. Pomimo że dokoła osła szli z halabadami pachołkowie miejscy, tłum nielitościwy zawsze **i okrutny**, wypatrzywszy chwilę, ciskał błotem i kamykami na starca. Cała jego suknia okryta już była plamami, a z twarzy ściekało także błoto. Pachołkowie się śmiali, dzieci biegły, schylały się, goniły i zażarcie doperniały bezmyślnego okrucieństwa.

— Ale cóż to jest? — zawołała panna Kling. — Co się tu u was dzieje? Nie rozumiem!

— A! nic, nic! — obojętnie zawołał Sułkowski. — Bardzo prosta rzecz. Nie można bezkarnie dozwolić, aby ta hałastra, gryzipiórki jakieś, co papier zasmarowują, śmieli się porywać na sądzenie ludzi klas wyższych i mówienie o nich bez należnego uszanowania.

— Ale naturalnie — odparła p. Kling. — A cóżby to było, gdyby im dozwolono tykać najświętszych rzeczy.

— Wiem, co to za jegomość: to wydawca jakiegoś pisemka, które gazetami albo nowinami nazywamy, niejaki Erell. Dawnośmy uważali że sobie za wiele pozwala. Naostatek przeskrobał coś w swoich Dresdner Merkwürdigkeiten i kazano go przeprowadzić po mieście na takim ośle, jakim on sam jest.

— Et c'est justice! — zawołała panna Kling. — To bardzo dobrze: z tymi ludźmi dosyć surowymi być nie można. Wyborny przykład, radabym, aby go w Wiedniu naśladowano i żeby się nam dostali w ręce ci, co w Hamburgu i Hadze pozwalają sobie odkrywać najskrytsze dworów tajniki!

Patrzali oknem jeszcze, tłum się, wrzeszcząc, tłoczył. Stary ów Erell, snać wycieńczony, chylił się na prawo i lewo, jakby co chwila z osła się miał zsunąć. Ale pachołkowie uważni chwytali go pod pachy i umocowywali znowu, a że ich to niecierpliwiło, nie obeszło się bez poprawiania pięścią niezdarnego pismaka, który pozwalał sobie, popełniwszy taką zbrodnię, udawać jeszcze delikacika.

Na zawrocie ulicy widowisko to wreszcie wraz z tłumem, który wiodło za sobą, zniknęło za murem, a panna Kling powróciła do swojego fotelu.

Któżby się był naówczas domyślił, że ten, którego na pośmiewisko wystawiano tak nielitościwie, przedstawiał sobą jedną z tych potęg nieznanych, do jakiej miało dorosnąć dziennikarstwo?

Nie popsuło to widowisko humoru ani szczebiotliwej pannie Kling, ani Sułkowskiemu. Znikło z pamięci, zniknęły z oczów; poczęły się szepty i dopytywania. Gospodarz jednak dosyć zimno i ostrożnie odpowiadał na rzucane mu do rozwiązania zagadki.

— Mój drogi hrabio, — dodała wkońcu posłanka — powinieneś rozumieć to dobrze, iż dworowi mojemu idzie o to, aby zdrowy wpływ tylko miał przystęp do umysłu kurfirsta, a nawet mojej najjaśniejszej wychowanki. Wprawdzie aktem urzędowym zrzekliście się wszelkich roszczeń i przyjęli sankcję pragmatyczną, lecz... łacnoby ktoś mógł was wprowadzić na pokuszenie. Dwór mój ufa ci, kochany hrabio, — dodała ciszej — i możesz nań rachować, bo wdzięcznym być umie.

— Liczę się do najwierniejszych sług j. cesarskiej mości — rzekł Sułkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd prasy.

Krótko i trafnie.

„Myśr Narodowa“ podaje krótki ale trafny aforyzm:

— „Jest Brześć nad Bugiem, ale godziłoby się pamiętać, że jest Bóg nad Brześciem.“ —

„Nadzwyczajne wybory!“

„Naprzód“ pisze:

— „Zaraz po rozpisaniu wyborów ustaliło się przekonanie, że będą to wybory nadzwyczajne w tem znaczeniu, że będą się działy nadzwyczajne kawały. Spodziewano się wiele, ale rzeczywistość przewyższyła wszystkie oczekiwania. **Ludność ma teraz przykonywujące dowody, do czego sanacja jest zdolna, aby się tylko utrzymać przy władzy; nie mogąc tego uzyskać godziwemi środkami, używa najniegodziwszych i to w biały dzień, na oku całego kraju i zagranicy, kompromitując imię Polski, sprowadzając ją na poziom niższy, niż Rumunja.“** —

„Ideowe“ wybory.

Feljetonista „Robotnika“ taki szkicuje wierny obrazek z obecnej przedwyborczej „rzeczywistej rzeczywistości“:

— „A więc jedź pan i rób pan robotę przedwyborczą — powiedział pan, którego nazywali panem pułkownikiem do pana, którego nazywano poprostu panem Filutem.

— Dobrze, panie pułkowniku, jadę i wracam dopiero po wyborach. Ale dokąd mam się udać?

— Pojedziesz pan w okolice Pułtuska, Ciechanowa i Mławy.

— Nie mogę, panie pułkowniku, robiłem tam agitację antysemicką. Żydzi zaraz mnie poznają i zdemaskują. Wogóle w Kongresówce nie mogę.

— To tam kto inny pojedzie, a pan pojedziesz do Grudziądza.

— Hm... do Grudziądza... też nie na rękę, panie pułkowniku.

— Dlaczego?

— Bo tam agitowałem przy poprzednich wyborach.

— No to dobrze się składa! Znasz pan już teren.

— Niekoniecznie, panie pułkowniku... agitowałem za komunistami.

— No to chyba wyślę pana na Górny Śląsk.

— Co to — to nie! Ja tam pracowałem podczas plebiscytu.

— Doskonale!

— Ale po stronie Niemców.

— Hm... to... to niedobrze... Pojedziesz pan tedy do Małopolski.

— Nie mogę... mam tam zatarg z K. K.

— Z K. K.? Co to znaczy... Kaiserlich königlich... ale co?

— K. K. to kodeks karny, panie pułkowniku.

— Panie do djabła! Więc dokąd, u licha, mam pana wysłać?

— Najchętniej pojechałbym, panie pułkowniku do Biarritz albo do Haicabji, tylko nie wiem, który to okręg wyborczy.

— Do Biarritz? Sam tam pojadę... A może na Kresy, co?

— Na kresy można.

— Więc pojedziesz pan na kresy i będziesz agitował za ideologją.

Główna rzecz — jak najwięcej obiecać. Bilet kolejowy pan masz. Kastet, pałę i rewolwer masz, to możesz pan spokojnie jechać.

— Pieniędzy nie mam, panie pułkowniku.

— Panie Filut, ja panu obiecuję.

— Od obiecywania, panie pułkowniku, to ja jestem, a mnie trzeba płacić.

Pułkownik sięgnął do portfelu i zaczął wyliczać.

— Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy obyć się bez pana i tysiąca panu podobnych. Poprostu nieważnilibyśmy wszystkie listy opozycyjne. Ale to byłoby nieuczciwe. A my tylko uczciwie. Według ideologji...“

„Ustrojowe“ wodzenie za nos.

„Czas“ podaje wywiad z p. Janem Piłsudskim, bratem premjera, w sprawie reformy ustroju.. P. Jan powiedział dużo i nic. Ostatecznie bowiem na pytanie, jak sobie „konkretnie“ wyobraża zmianę konstytucji, p. Piłsudski Jan odrzekł:

— „Tego nie mogę dzisiaj konkretnie sprecyzować, nie będąc czynnikiem decydującym. Fatalne warunki pracy pozytywnej przy dzisiejszej konstytucji dowodzą, iż trzeba zmienić jej ramy. Praca ciał ustawodawczych musi być dostosowana do tem pa dzisiejszego życia państwowego.“ —

Doskonale! Woła się: głosujcie na „jedynkę“, jeśli chcecie zmiany ustroju! A, gdy się kto spyta o „konkretne“ projekty, usłyszy odpowiedź: — cicho, nie wolno o tem mówić, to robi „czynnik decydujący“...

Jedno określenie mocne odpowiada tym metodom: wodzenie głupich za nos!

W Zakopanem śnieg.

Od paru już dni narciarze Zakopanego używają rozkoszy pierwszych narciarskich wycieczek.

Może nadchodzący sezon będzie dla narciarzy bardziej szczęśliwy od ubiegłego, który pozostawił po sobie żal w sercu każdego miłośnika sportów zimowych.

Na karę śmierci.

Bydgoszcz, 5. 11

Sąd okręgowy w Gnieźnie skazał w dniu wczorajszym na karę śmierci przez powieszenie 20-letniego Edmunda Kosińskiego, który w kwietniu rb. dokonał napadu rabunkowego na stację kolejową w Jankowie Dolnym pod Gnieznem, w czasie którego zastrzelił znajdującego się na służbie urzędnika ruchu Owczarzaka.

Cała Polska narodowa i katolicka

za listą nr. 4

Oni się nie... wstydzą!

W centralnym organie Stronnictwa Narodowego „Gazecie Warszawskiej“, która najżarliwiej zawsze walczyła o podwyższenie głodomorowych pensyj urzędników niższych i średnich, orędownik spraw urzędniczych w Sejmie, prezes Klubu Narodowego, prof. dr. Roman Rybarski, piętnując nawoływania do nowego łamania prawa, jakiem by było jawne głosowanie, tak pisze:

Różne zebrania urzędnicze, zwoływane zwykle przez szefów poszczególnych urzędów, uchwalają głosować jawnie i „swobodnie“ na listę rządową. Z wielkim patosem wołają ci panowie, że oni się „nie wstydzą“ głosować za szefem rządu.

Cel tych uchwał jest jasny. **Chce się na tej drodze zmusić innych urzędników, pod grozą szykan i utraty posady, by głosowali za listą nr. 1, bo każdy, kto odda głos, w sposób przewidziany i nakazany przez konstytucję, będzie uważany za „antypaństwowca“.**

A więc urzędnicy państwowi wzywają do czynów nielegalnych. Oni się tego nie wstydzą — i temu nie ma się co dziwić. **Ale powinni choć trochę wstydzić się czego innego — nie zapominać o moralnej stronie tej sprawy.**

Urzędnicy stanowią określoną grupę społeczną, korporację, której wzajemne stosunki winny być oparte na pewnych zasadach etycznych. W każdej korporacji obowiązuje jakaś koleżeńskość i wzajemna lojalność. Możnaby powiedzieć — rycerskość, ale czy w dzisiejszych czasach ten wyraz nie brzmi zbyt dziwnie? **Tymczasem urzędnik zmusza swojego kolegę, swojego podwładnego, by uprawiał handel własnemi przekonaniami. Pozbawia go jego elementarnego prawa. Urzędnik śledzi swojego kolegę. Oświadcza, że będzie go podpatrywał, będzie notował, jak on głosuje i... donosił władzy.**

Zawód wywiadowcy jest potrzebny. Ale nie jest w interesie społeczeństwa, jego poziomu moralnego, by ten zawód był zbyt rozpowszechniony. **Dotychczas jeszcze nie bywało, by setki i tysiące urzędników przeobrażać na wywiadowców.** Tę nowość przynosi nam sanacja moralna. Okazuje się, że wielu ludzi gotowych jest pełnić ten zawód; w ogromnej większości wypadków robią to dla awansu „bilansowego“, „remuneracji“, orderu. I to ostatecznie można zrozumieć. Trzeba to przyjąć w spokoju do wiadomości i zapamiętać sobie na przyszłość.

Ale jednej rzeczy trudno zrozumieć. Czasami ktoś robi jakieś rzeczy, za które, mimo wszystko, choć trochę się wstydzi. **Czy ci panowie, o których mowa, naprawdę nic się nic wstydzą?** A jeżeli tak jest, to czemu to ogłaszają, czemu tem się chwalą?

Prześladowanie Kościoła na Litwie.

List pasterski biskupów.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

W Kownie ogłoszono list pasterski biskupów litewskich, ostro występujący przeciwko rządowi, zarzucający mu pogwałcenie konkordatu z Watykanem i działanie na szkodę Kościoła katolickiego na Litwie.

List pasterski ma być odczytany z ambon wszystkich kościołów w Litwie w dniu Wszystkich Świętych.

Arcybiskup kowieński nakazał wszystkim księżom, aby po odczytaniu listu pasterskiego zaopatrzyli go w odpowiedni komentarz.

Ponieważ sfery rządowe nie okazują skłonności do wejścia na drogę dotrzymywania zobowiązań, liczyć się należy z tem iż stosunki między episkopatem a rządem w najbliższej przyszłości ulegną pogorszeniu.

Karzeł gdański miota się

w furji nienawiści do Polski.

Gdańsk 5. 11.

Na wczorajszem zebraniu niemiecko katolickiego Stowarzyszenia Robotniczego dłuższe przemówienie wygłosił importowany przez tutejsze centrum gdańskie senator dr. Althoff, który jako pierwszy z urzędowych czynników gdańskich poruszył także sprawę rewizji granic polsko-niemieckich. Zaznaczył on między innemi, że gdańszczanie ze względu na ciężkie położenie wobec Polski nie zajmowali się dotąd tą sprawą, jednak Gdańsk nie może być objektem, który traktuje się jak byle jaki towar. Gdańsk powinien zająć stanowisko czynne w tej sprawie. Polska zawsze chciała zagarnąć Gdańsk. Przyrzeczeniom b. prezesa Rady Ministrów p. Bartla o tem, iż niemieckość Gdańska nie będzie dotknięta, mówca nie daje wiary.

Polska usiłuje zniszczyć Gdańsk przez Gdynię w drodze utrudnień dla handlu gdańskiego, przez wzmocnienie własnego przemysłu na niekorzyść Gdańska i t. d. Wobec tego Gdańsk musi podjąć najaktywniejszą walkę o swe prawa na terenie Ligi Narodów. Obecnie u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku znajduje się 15 spraw polsko-gdańskich, 10 dalszych przygotowuje się. Wolne Miasto Gdańsk powinno zwrócić uwagę całego świata na swoje położenie. Cała ludność Gdańska powinna kierować apel do Genewy.

Nieustanne świętokradztwa.

Łódź 5. 11. Przed kilku dniami dokonano ohydnego świętokradztwa w kościele parafjalnym w Moszczenicy, gdzie w zbrodniczy sposób znieważono komunikanty i skradziono cenne wota.

Jeden z policjantów, przechodząc koło toru kolejowego zauważył, że siedzący w grupie kolegów na torze 20 letni notoryczny złodziej, Jan Lorentowicz wrzucił jakiś przedmiot do pobliskiej kałuży. Na drugi dzień dzieci wyłowiły z kałuży część puszki od komunikantów.

Wszczęto pościg za Lorentowiczem i ujęto go w chwili, gdy z cmentarza przerzucał przez parkan resztę skradzionych przyborów kościelnych.

Dochodzenie policyjne wykazało, iż Lorentowicz ma na sumieniu kilka świętokradztw i prób okradzenia kościołów.

Kalisz 5. 11. Wieczorem do kościoła św. Mikołaja w Kaliszu zakradli się nie znani sprawcy i pozdzierali z ołtarzy cenne wota oraz krzyż wartości 1.000 złotych. Złoczyńcy zbiegli bez śladu.

Policja lotnicza w Polsce.

Komenda główna policji państwowej przystąpiła do organizowania policji lotniczej. Pierwszym etapem tej organizacji jest utworzenie przy wydziale I. komendy głównej p p. referatu lotniczego.

Organizacja kadr policji lotniczej będzie polegała na utworzeniu specjalnego organu, który roztoczy stały i fachowy nadzór nad prawidłowością całego ruchu lotniczego w państwie.

Aresztowanie.

Katowice, 5. 11. Tel. wł.

Prezes Narodowego Związku Powstańców Śląskich Grzesiok został aresztowany pod zarzutem znieważenia władz.

Rewizja.

Sosnowiec, 5. 11. Tel. wł.

Policja przeprowadziła tu rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego. U kandydata Listy Narodowej p. Strzeleckiego przeprowadzono również rewizję. Zabrano mu rewolwer, korespondencję prywatną, druki i ulotki Stronnictwa.

B. poseł Wrzesiński uwolniony.

W środę, dnia 5 bm., toczył się w Lubawie proces przeciwko b. posłowi Wrzesińskiemu o znieważenie władz itd. B. pos. Wrzesiński przemawiał dn. 29. 7. 1929 na wiecu w Grodzicznie i za to przemówienie został oskarżony. Oskarżenie popierał prok. Zaleski z Brodnicy przed delegaturą sądu okręgowego. Przewodniczył s. Rocławski. Bronił oskarżonego adwokat Pawłowski z Brodnicy.

Przesłuchano 9 świadków. W wyniku rozprawy sąd uwolnił b. pos. Wrzesińskiego od winy i kary, nakładając koszta procesu na skarb państwa.

Rada Gabinetowa.

W dniu 4 bm. odbyło się w prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem premjera Piłsudskiego posiedzenie Rady Gabinetowej.

P. Jan Oprach.

Kandydat sanacyjny listy nr. 1 (Be-Be).

Kandydatem pomorskiej sanacji na liście nr. 1 (szóste miejsce) jest p. Jan Oprach, rolnik z Krasnołąki (pow. działdowski). Co to za osobistość?

„De-Pek“ raz ogłosił, że jest to „Mazur“; w powiecie działdowskim p. Oprach był i jest uważany za Niemca. Trzebaby tę sprawę wyjaśnić...

Oprócz tego p. Oprach był wyznania ewangelickiego (unijnego), czyżby teraz zmienił wyznanie i przyjął katolicyzm?

Opowiadano sobie także w powiecie działdowskim bardzo wiele o wyjeździe p. Opracha do Prus Wschodnich. W jakim celu?

O innych wątpliwościach narazie milczymy, oczekując odpowiedzi na postawione pytania.

Krótkowzroczność „sanacji".

Niewątpliwie społeczeństwo polskie doskonale jeszcze pamięta głośne wykrzykiwania prasy „sanacyjnej" o tem, jakiego to miru Polska zażywa na terenie międzynarodowym, jak to się państwa zagraniczne Polski boją. Doskonale mamy w pamięci „argumenty", przytaczane przez krzykliwe brukowce „sanacyjne", a mające dowieść, że znaczenie nasze zagranicą wzrosło.

Nie będziemy przytaczać na dowód wzrostu naszego znaczenia międzynarodowego faktu, że **na konferencji nadreńskiej w Paryżu kazano przedstawicielowi naszemu czekać w przedpokoju,** że go do obrad nie dopuszczono, że **wzbraniano mu nawet wglądu w protokóły!** Chcemy tylko przypomnieć ogółowi, jak to krzykliwie radowała się „sanacja", gdy **do Polski przyjechał włoski minister spraw zagranicznych Grandi,** jak to brukowe pismaki „sanacyjne" **usiłowały wmówić** społeczeństwu wrzaskliwym jazgotem, że **Włochy boją się nas** widocznie, skoro **sam Grandi,** wysłannik i współpracownik Mussoliniego **pojechał do Pikiliszek** z wizytą! Radowały się pieski „sanacyjne" i radość tę wmówić chciały w cały ogół obywateli, niedość, **wypisywały całe szpalty peanów na cześć Włoch, Mussoliniego i jego ministra Grandiego.** „Radujmy się", wołano, „Włochy nas się boją, Włochy nas kochają, Włochy i Mussolini nas cenią, a więc i my kochajmy Włochy! Śpij spokojnie, obywatelu, bo „sanacja" czuwa. „Sanacja" jest zachwycona, a więc — wszystko w porządku!"

A tymczasem — nie wszystko w porządku było. Na horyzoncie międzynarodowym pojawiły się groźne dla Polski chmury.

Polska stoi niewzruszalnością i poszanowaniem traktatów i umów międzynarodowych, warunkiem potęgi Polski jest niezmienność przepisów traktatu wersalskiego.

Niedługo po owych cielęcych zachwytach prasy „sanacyjnej" nad Grandim i jego „doniosłą" wizytą, która miała być dowodem siły i mocarstwowości Polski, nastąpił **głośny atak Treviranusa na nietykalność ziem zachodnich.** Naród polski odpowiedział na zachłanność germańską masowemi i mocnemi protestami, ale miarodajne **sfery „sanacyjne" słów mocnych na odpowiedź nie znalazły! Milczenie Polski** rozzuchwaliło bezczelnych Szwabów do tego stopnia, że Treviranus, występując w charakterze urzędowym w dniu 2 bm. w Hannowerze, **ponownie wołał** o „zanulowanie granic, co do których cały świat wie, że naród niemiecki nie zgodzi się na ich istnienie". — Wiemy, że to nie ostatnie wystąpienie niepoczytalnego Treviranusa, wiemy, że w przyszłym tygodniu usłyszymy z Gdańska, gdzie się odbędzie zjazd bojówek nacjonalistycznych, nowe jego słowa, stwierdzające rzekomą niemożliwość utrzymania przepisów traktatu wersalskiego. Gorsze natomiast jest, że **Treviranus** w swoich dążeniach do obalenia tego wiekopomnego, okupionego krwią miljonów traktatu **znalazł sojusznika,** i to nie bylejakiego!

Bo oto **w Rzymie** na zebraniu dyrektorów prowincjonalnych federacyj faszystowskich **wygłosił Mussolini przemówienie,** w którem twierdząc, że:

„rewizja traktatów pokojowych leży nie tylko w interesie Włoch, ale w interesie Europy i całego świata" (!!),

dodaje, że włoska

„polityka rewizji traktatów, która nie datuje się od wczoraj, lecz rozpatrywana już była w czerwcu 1928".

Dziś prasa „sanacyjna", omawiając to przemówienie włoskiego dyktatora, — unosi się oburzeniem, niemniej od prasy innych kierunków. Lecz niechaj zechce sobie przypomnieć to, co wypisywała kilka miesięcy temu w związku z wizytą Grandiego, o czem mówimy wyżej, niech sobie przypomni, jak wpadała w zachwyt, gdy włoski minister do Pikiliszek zajechać raczył, jakie stąd wnioski wysnuwała na temat wiecznej przyjaźni włosko - polskiej i wysokiego prestiżu Polski zagranicą, uzyskanego dopiero po maju przez sanację — niechaj sobie przypomni i uzna, bijąc się w piersi, że **dopuściła się ciężkiego grzechu krótkowzroczności politycznej.** Pisała bowiem o przyjaźni polsko-włoskiej wtedy, kiedy w rządzie włoskim, jak to wyznaje jego szef Mussolini, „rozpatrywana była polityka rewizji traktatów, która nie datuje się od wczoraj" we Włoszech. O mocarstwowem znaczeniu państwa decydują nie wizyty i bujania dyplomatów, i o tem „sanacja" winna wiedzieć! Na podstawie faktów międzynarodowych dochodzimy do przekonania, że **stanowisko nasze zagranicą jest niestety coraz słabsze i to właśnie od czasu rebelji majowej.**

„Sanacja" winna to uznać, winna uznać, że grzeszy krótkowzrocznością nie tylko w dziedzinie polityki zagranicznej, ale jeszcze więcej w dziedzinie gospodarki wewnętrznej. — **„Sanacja" krótkowzrocznością swoją doprowadzić może do katastrofy, w interesie więc państwa winna uznać błędy swoje i — ustąpić!**

Powiat wąbrzeski za listą nr. 4!

Katastrofa „sanacji" w Golubiu — imponujący przebieg zebrań przedwyborczych Stronnictwa Narodowego" w powiecie.

Na dzień 4 bm. o godzinie 7-mej wieczorem zwołali „sanatorzy" wielki wiec przedwyborczy na rzecz ich listy nr. 1 do lokalu p. Klimka w Golubiu. Na wiec ten przybyło przeszło 400 osób. Przewodniczył wiecowi p. Pankowski z Frydrychowa.

Jako pierwszy przemawiał niejakiś Jaworski, który udzielił zebranym „wzorowej" lekcji **fałszowanej historji,** nie szczędząc wyzwisk pod adresem p. Dmowskiego i wielu innych zasłużonych mężów, wywyższając ponad poziom „zasługi" marszałka. Kiedy ten zapaleniec skończył bredzić, podniósł okrzyk na cześć ich „wielkiego" wodza, który podchwycili czlonkowie prezydjum i obecni na sali w znacznej liczbie policjanci. Jako drugi zabrał głos jakiś nieznany „męczennik" za sprawę polską, podobno niedawno wyszły z niewoli czy szkoły bolszewickiej niejakiś Kwaśniewski. Trzeci wreszcie prelegent inwalida Trocha wygłosił płomienny wiersz, przepojony głęboką czcią faj danizmu i wszystkiego, co ma coś wspólnego z „talerzem".

Zebrani jednak nie dali się porwać ani przekonać przez „sanacyjnych" zapaleńców i nagrodzili ich śmiechem pożałowania.

Po referatach chciano poddać pod głosowanie rezolucję, jednakowoż zebrani domagali się dyskusji, co też mimo interwencji policji, która chciała ze sali wyprowadzić p. red. Piszcza, p. red. Czerwińskiego i kilka innych osób, nastąpiło. Zabrał głos p. redaktor Edward Piszcz.

W tem miejscu rozpoczął się właściwy wiec! Mówca zwrócił się nasampierw do organizatorów zebrania z prośbą, aby jemu gwarantowali, że nie zostanie napadnięty w czasie przemówienia przez bojówkarzy, którzy zwykle są uczestnikami wieców „sanacyjnych". Prezydjum wiecu wyraziło gwarancję, że do przeszkód w mówieniu nie dopuści. W przeszło godzinnem przemówieniu zreplikował mówca druzgocąco wywody „sanacyjnych" prelegentów i przeszedł do przedstawienia dążeń Stronnictwa Narodowego, idącego do wyborów z listą nr. 4. Zebrani wysłuchali przemówienia z baczną uwagą i częstem dopingowaniem. **Częste oklaski** były dowodem, że wywody mówcy trafiły zebranym do przekonania. **Burza oklasków nagrodziła mówcę za treściwe i rzeczowe wywody.** Kiedy zupełnie już w kozi róg zapędzeni „sanatorzy" usiłowali się bronić, zebrani obdarzyli ich głośnemi okrzykami niezadowolenia i samorzutnie zaintonowali „Boże coś Polskę". Po odśpiewaniu pieśni tej **wznoszono gromkie okrzyki na cześć właściwego budowniczego Polski p. Romana Dmowskiego, marsz. Trąmpczyńskiego, ks. sen. Feliksa Bolta, gen. J. Hallera i listy narodowej nr. 4.**

W dalszym ciągu usiłowali „sanatorzy" się bronić, ale nie powiodło im się to i mimo, że zabrał głos ks. dr. Łęgowski, niczego nie osiągnęli. W niczem już nie mogli zmniejszyć klęski, jaką zadał im swem silnem przemówieniem red. Piszcz Zresztą ks. Łęgowski przemawiał nie do zebranych, lecz do p. Piszcza, gdyż wyraźnie zaznaczył, że się streszcza, gdyż p. Piszcz wie, jak on myśli i słyszał już jego wywody.

Nakoniec zabrał głos p. red. Czerwiński, który sumując w niezwykle dobitnych słowach wszelkie grzechy „sanacji", oświadczył, a za nim oświadczyli to wszyscy zebrani z całą stanowczością, że „na Pomorzu na listę nr. 1 głosować nikt nie będzie" i niech „sanacja" z tem się liczy. Przewodniczący pogrążony w rezygnacji wyraził już tylko ubolewanie, że zebrani dali się porwać przez człowieka tak młodego. Zapomnieli w wielkiem zakłopotaniu aranżerowie wiecu o rezolucji, którą już na wstępie uchwalić chcieli i polecili każdemu głosować, jak chce. Nakoniec zaśpiewano „Boże coś Polskę", poczem zebrani znowu podnieśli **gromkie okrzyki** na rzecz **Romana Dmowskiego, ks. Bolta i Listy Narodowej nr. 4,** na którą wszyscy głosować będą. Tak zakończył się „wielki" wiec sanacji, który stał się prawdziwie wielką i wspaniałą manifestacją na rzecz Listy Narodowej nr. 4, a sromotną katastrofą „jedynkarzy".

Takim był przebieg wiecu, o którym tak fałszywie, choć krótko tylko donosił „sanacyjny" „Głos Wąbrzeski". Całe obywatelstwo m. Golubia i okolicy, będące na wiecu tym, może być świadkiem, **jak wielkiego kłamstwa dopuścił się ten lokaj „sanacji"** na naszym terenie. Z naszej strony, jak zwykle, ograniczamy się do stwierdzenia, że do kłamstw „Głosu" już przywykliśmy.

Zebrania przedwyborcze w powiecie.

W Płużnicy.

W dniu 5 bm. odbyło się w Płużnicy zebranie przedwyborcze listy nr. 4 przy udziale przeszło 50 osób. Przemawiał kandydat listy narodowej p. Kamiński z Turzy Wielkiej, p. Czarnota-Bojarski, p. Radkowski i inni. Zebrani przemówienia mówców przerywali często oklaskami i uchwalili rezolucję, którą zamieszczamy poniżej. Zebraniu przewodniczył wielebny ks. prob. Dekowski.

W Zieleniu.

Tegoż samego dnia odbyło się zebranie o godzinie 3 po południu w Zieleniu, przy udziale około 100 osób. Przemawiał również bardzo rzeczowo i fachowo szczególnie o sprawach rolniczych p. Kamiński, red. Piszcz, red. Czerwiński, p. Minetti z Pływaczewa, p. Krużyński i wielu innych. Zaznaczyć wypada, że w dyskusji zabrał głos również miejscowy nauczyciel, który mimo, że był opozycyjnie usposobiony, jednak zachowywał się nie tak niekulturalnie, jak to zwykle robią „sanatorzy" i na wszelkie zapytania, otrzymał rzeczowe i wyczerpujące odpowiedzi, bądź to od p. Kamińskiego, bądź też od p. red. Piszcza. Zebraniu przewodniczył p. Keller.

W Łobdowie.

O godzinie 7 tego dnia odbyło się zebranie w Łobdowie, które zgromadziło około 200 osób. Przemawiał tak samo jak na dwu poprzednich zebraniach p. Kamiński, dalej ks. dziekan Łowicki z Niedźwiedzia (o sprawach religijnych i Kościół katolicki obchodzących), p. red. Piszcz, p. Feliks Łowicki i p. red. Czerwiński. W dyskusji zabierali głos zebrani, którzy tym sposobem zostali dokładnie i wyczerpująco poinformowani o dzisiejszym stanie państwa i zdecydowali się głosować na listę nr. 4. Znalazł się w Łobdowie nauczyciel, niejakiś Rusiński, który usiłował oponować i występował przedewszystkiem przeciwko Kościołowi. Zebrani jednakże, mimo że dopuszczono go do głosu, mówić mu nie pozwolili i „ogniskowiec" musiał zebranie opuścić. Zebraniu przewodniczył ks. dziekan Szpitza.

Na wszystkich tych zebraniach przez aklamację uchwalono bez sprzeciwu następującą rezolucję:

„Zebrani na zebraniu przedwyborczem dnia 5 listopada 1930 r. mieszkańcy Płużnicy (Zielenia, Łobdowa) i pobliskich miejscowości wyrażają pełne zaufanie polityce Stronnictwa Narodowego i jego władzom i potępiają z najgłębszem oburzeniem haniebne metody, jakie „sanacja" wniosła w nasze życie polityczne na Pomorzu.

Zebrani:

wyrażają głęboki szacunek dla czcigodnego ks. senatora Bolta, p. red. Sachy i marsz. Trąmpczyńskiego, za ich nieugiętą pracę dla dobra sprawy narodowej i Pomorza;

wzywają wszystkich uczciwych Polaków-katolików do głosowania jedynie na Listę Narodową nr. 4;

żądają od sanacji wycofania swej listy nr. 1, gdyż nie cieszy się ona najmniejszem zaufaniem społeczeństwa pomorskiego, rozbija je tylko i zmarnuje część polskich głosów."

Wszystkie zebrania zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę" i licznemi okrzykami na rzecz Listy Narodowej nr. 4

Zaznaczamy, że do Zielenia przybyła bojówka „sanacyjna" z Walterem i Makowskim na czele. Bojówkarzy na salę jednak nie wpuszczono a rozwścieczeni wielkiem powodzeniem znienawidzonych endeków, urządzili sobie następnie wiec, który, rzecz oczywista, zakończył się fiaskiem.

„Dobrowolne" zobowiązania.

Do p. p. Restauratorów!

Pisaliśmy już w ostatnim numerze naszej gazety, jakiemi to środkami walki przedwyborczej posługują się wąbrzescy „sanatorzy", pisaliśmy o nauczycielach urlopowanych, opłacanych podwójnie, o denuncjantach i szpiclach, o oficerach, agitujących za jedynką, o kosztach w Kom. Kasie Oszczędności, o zakazach wynajmowania sal na wiece narodowe, jak to było u nas w Wąbrzeźnie..... dziś znowu musimy zanotować nowy sposób zyskiwania „dobrowolnych" zwolenników dla listy nr. 1.

Społeczeństwo doskonale wie, jak to się „z entuzjazmem" uchwala rezolucje na zebraniach urzędników, restauratorów itd. itd. Przypominamy to, co pisał „Głos Wąbrzeski" o zebraniu Związku Restauratorów w ubiegłym tygodniu, na którem również uchwalono „dobrowolnie" głosować na jedynkę. Lecz to nie wystarczyło jeszcze p. staroście wąbrzeskiemu.

Wiemy, że w środę i czwartek obchodziła miejscowych restauratorów pani z imienną kurendą Związku Restauratorów, wyjaśniając, że **p. starosta domaga się, aby p. p. restauratorzy podpisali zobowiązanie,** że w dniu wyborów **„dobrowolnie" głosować będą na listę nr. 1.**

My się nie dziwimy tym panom, którzy zobowiązanie takie podpisali, nie dziwimy się również „aranżerom sanacyjnym", którzy, w strachu o uciekające od nich 300 mandatów, do takich metod „dobrowolnego" zyskiwania ludzi zależnych się uciekają, ale **dziwić musielibyśmy się** panu staroście wąbrzeskiemu, gdyby wierzył, że ludzie, od których zobowiązanie imienne i na piśmie wymuszono, wymuszonego tego zobowiązania dotrzymają!

Wzywamy p. p. restauratorów do okazania swej wolnej woli i pragnienia usunięcia z kraju „zarazy moralnej" i jej haniebnych metod oraz do głosowania na listę narodową nr. 4.

Lista niewolników — to lista nr. 1.

Lista ludzi wolnych — to lista nr. 4!

Rolniku!
Przemysłowcu!
Kupcu!
Urzędniku!
Jeżeli chcesz
zmiejszenia budżetu i obniżenia podatków
Głosuj na
4 Listę Narodową 4

Co na to Kuratorjum?

Nauczyciel Gołąb z Jabłonowa, który otrzymał urlop celem agitacji wyborczej, wybrał sobie jako teren swych występów powiat brodnicki. Zamieszkał, jak to przecież hojnie opłacanemu agitatorowi „sanacji" przystoi, w hotelu „Sans-souci", skąd wraz z dobraną sobie z brodnickich mętów drużyną strzelców i bojówkarzy czyni wypady w teren i rozbija wiece opozycyjne. Tak w dniu 4 bm. gonił **aż czterema samochodami** po powiecie brodnickim p. Kamińskiego, kandydata listy nr. 4., i na wiecach Stronnictwa Narodowego występował jako herszt bojówek sanacyjnych. Ładne wypełnianie obowiązków nauczycielskich! **Co na to Kuratorjum? Wiemy, że milczeć będzie,** bo bojówkarz Gołąb wysługuje się „sanacji". Ale fakt powyższy podajemy do wiadomości uczciwego społeczeństwa pomorskiego, które napiętnuje metody „sanacji" i odpowie jej należycie w dniu wyborów!

Nawet wśród dzieci agitują.

Źle już musi być z „sanacją" i jej mandatami w naszym okręgu, skoro prowadzi agitację wyborczą nawet wśród dzieci szkolnych! Że społeczeństwo pomorskie bredni ich już nie słucha, tego dowodem wielki ich „sukces" w Golubiu, gdzie sala cała głośno oświadczała, „że na jedynkę głosować nie będzie"! Wielkie idee „sanacji" poczęto więc propagować wśród dzieci szkolnych.

W powiecie naszym nauczyciele po wsiach rozdają dzieciom podczas lekcyj ulotki agitacyjne be-be i kartki do głosowania z numerem 1., nie wiedząc widocznie, że dzieci te głosować nie będą, a rodzice ulotki te zanoszą tam, gdzie ich miejsce — do „sławojek".

W szkole nie miejsce na agitację, p. p. nauczyciele! W szkole trzeba dzieci uczyć, a nie zatruwać ich dusze cuchnącą „zarazą sanacyjną"! Panowie o tem winniście wiedzieć!

Spodziewamy się, że Inspektorat Szkolny w Wąbrzeźnie wglądnie w tę sprawę i winnym przykładną wymierzy karę.

Zbędne obchody.

Wobec zapytań zaznaczamy ponownie, że nie widzimy powodu, by społeczeństwo miało się ponownie zajmować dziesięcioleciem wojny z Rosją Sowiecką. Ludność nasza urządzała wszędzie obchody w dziesięciolecie „Cudu Wisły". Niema przeto powodu do nowych obchodów dziesięciolecia rozejmu, tembardziej zresztą, że data rozejmu już nawet minęła.

Ze strony „sanacji" wywiera się nacisk na ciała samorządowe i związki społeczne, by organizowały obchody rozejmu, chodzi jej bowiem o propagandę na rzecz Piłsudskiego i jego obozu właśnie teraz, bezpośrednio przed wyborami. Nasi zwolennicy mają co innego do roboty: muszą wszystkie swe siły umysłowe i fizyczne poświęcić wyborczej pracy agitacyjnej i organizacyjnej. Nie mogą odwracać choćby części swojej uwagi od tego wielkiego wysiłku moralnego i politycznego dla dobra narodu i państwa.

Z Golubia.

„Pan Pegazinski", krotochwila w 2 aktach. W niedzielę 26 października br. na sali hotelu Centralnego odbyła się wspaniała impreza, urządzona przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w w Golubiu. Na program składały się śmiałe występy komików, amatorskie przedstawienie teatralne, oraz na zakończenie zabawa taneczna jako nadprogram. Imprezę zagaił ks. protektor Kownacki dłuższem przemówieniem o celach i idejach SMP., łącząc z zagadnieniami wychowawczemi młodzieży w duchu katolickim i narodowym. Przedstawienie amatorskie pt. „Pan Pegaziński" oddano z werwą młodzieńczą. Zabawa taneczna w zgodnej harmonji trwała do godz. 3.

Cieszyć się należy z poparcia tej imprezy ze strony miejscowego społeczeństwa. Objawy sympatji dla SMP. będą — przypuszczamy — trwać nadal, stając się równocześnie podporami moralnemi dla SMP. w walce ze „Strzelcem", zakładanego już kilka razy bez skutku przez ludzi, którzy niejedne sprawki mają na sumieniu.

Zebranie Sokoła odbyło się we wtorek 4 bm. wieczorem przy udziale 14 członków ćwiczących. Odczyt na temat zadań sokolskich miał p. prezes, referat o powstaniu listopadowem wygłosił p. skarbnik. — Równocześnie omówiono szereg spraw organizacyjnych i postanowiono między innemi urządzić w styczniu występy sokolskie oraz przedstawienie teatralne.

Haniebne fiasko obchodów urzędowych. W poniedziałek 3 bm. zwołano konferencję prezesów miejscowych stowarzyszeń celem omówienia sprawy obchodów 11 listopada. Na konferencję tę nie przybył formalnie żaden przedstawiciel tutejszych towarzystw (zjawiło się na zebraniu 2 urzędników). Świadczy to dobitnie o uczuciach społeczeństwa nieprzychylnych obecnemu systemowi rządzenia. — A zauważyć należy, że nie jest to pierwsza nieudana konferencja obchodu „na rozkaz".

Metody i lęk sanacyjny. Jak chodzą pogłoski, miejscowa, niedopieczona sanacja zamierzała konferencję prezesów w sprawie obchodu 11 listopada (o czem piszemy wyżej) zamienić na zebrańko Be-Be. Nie udało im się to, ponieważ na konferencję nikt nie przybył. — Po nieudałej konferencji zebrał się w magistracie (!) zarząd Be-Be celem omówienia i opracowania programu zebrania Be-Be, jakie odbyło się we wtorek na sali braci Klimków (o którem piszemy na innem miejscu). A nielatwa to była dla zarządu sprawa. Cała rzecz obracała się naokoło... dyskusji: jedni chcieli zakupić włótki i każdemu gościowi przyłożyć do ust, by milcząco przyjął rezolucję, inni byli zdania, że po referatach i przemówieniach należy otworzyć dyskusję. Słowem tutejszych sanatorżników ogarnął lęk przed... dyskusją: bo może ktoś skorzysta z opozycji?! Wkońcu pozostawiono sprawę tę prelegentom sanacyjnym do rozstrzygnięcia, czy życzyć sobie będą dyskusji. A jak wypadła dyskusja i przebieg zebrania Be-Be na sali braci Klimków piszemy na innem miejscu.

Dużo śmiechu wywołała sprawa... plakatów. Sanatorżniki golubskie w przeddzień zebrania roznieśli plakaty do obywateli, by ci wywiesili je w wystawach. Ale.. prośby tej nikt nie wykonał. A gdy w dzień zebrania Be-Be sanatorzy pytali poszczególnych obywateli o plakaty, zawiadamiające o zebraniu Be-Be, usłyszeli że niektórzy wywiesili plakat... w piecu, inni zużyli do owijania śledzi itp. Ostatecznie zawieszono afisze w pustych lokalach. a ulotki odbito na powielaczu w magistracie (!!!)

Nowe zakładanie „Strzelca. Od dłuższego czasu na terenie pewnej instytucji stara się pewien zwierzchnik, sam nie mieszkający w Golubiu, depresją zmusić swego podwładnego do założenia Strzelca na terenie tejże instytucji. Równocześnie podwładnych zapisuje się do rozbijackiej organizacji strzeleckiej. Represje, represje, i jeszcze raz represje — oto owoce rządów sanacji i sanatorżników.

Ale niedość na tem. Uwzięli się z bandyckim „strzelcem" na Golub. Po mieście wśród bezrobotnych krząta się „ktoś", wszystkim znany i... daremne są jego trudy. Golub — jak powiedział domorosły sanator golubski — to **grunt** niepodatny dla „Strzelca" ani bankrutującej sanacji. Powiedział to sanator, któremu podsuwano myśl założenia „strzelca". — Fiasło robi sanacja „na pełnym gazie" roboty przedwyborczej.

Fatalny stan rzeczy daje się odczuć każdemu wyjeżdżającemu z miasta szosą brodnicką. Kałuże i błoto zalegają całą szose. Czy nie należałoby wreszcie zużyć kamienie, jakie leżą nad rowami tamujące odpływ wody do rowów. Zwłaszcza przed Strzelnicą na krzyżownicy dróg do Lisewa należałoby porobić kilka kanalików, by woda, spływająca z drogi do Lisewa, miała przejście do rowu. Po moście, naprawionym w lisewskim młynie, przychodzi kolej na naprawę szosy brodnickiej u wejścia do miasta.

Zwracamy uwagę naszym Czytelnikom, że

dodatkowe listy wyborcze

po ich uzupełnieniu, wyłożone są **do przeglądu** w lokalach obwodowych komisyj wyborczych: dla obwodu I. — **w hotelu pod „Białym Orłem"** od godz. 13 do 19, dla obwodu II. — **w hotelu „Dwór Wąbrzeski"**, dla obwodu III. — **w magistracie,** dla obwodu IV. — **w Powsz. Szkole Męskiej** od godz. 14 do 20-ej.

Ks. biskup diecezji włocławskiej

w sprawie wyborów.

JE. ks. biskup Karol Radoński polecił duchowieństwu swej diecezji odczytać w niedzielę 9-go listopada rb. następujący komunikat:

— „Władza diecezjalna przypomina wiernym, że 16 i 23 listopada odbędą się wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej.

Starać nam się trzeba, byśmy mieli za posłów ludzi zacnych, wierzących chrześcijan, kochających prawdziwie Boga i Ojczyznę, bo tylko tacy służyć będą godnie krajowi i przyczynią się do jego pomyślności. Dlatego obowiązkiem każdego katolika jest oddać swój głos podczas wyborów. Kto nie głosuje, ten ułatwia przeciwnikom zwycięstwo.

A na kogo ma katolik głosować? Tylko na takich kandydatów, którzy dają zapewnienie, że bronić będą naszej wiary św., religijnego wychowania dziatwy naszej w szkole, świętości małżeństwa chrześcijańskiego, wogóle wszystkiego, co prawemu katolikowi na sercu leży. Wiadomo, że są w Polsce ludzie, którzyby to wszystko chcieli zniszczyć. Nie wolno im do takiej niegodziwości dopomagać przez to, że się albo wcale nie głosuje, albo głosuje na wrogów Kościoła Bożego". —

* * *

Słowa ks. biskupa włocławskiego podobnie, jak i słowa orędzi innych ks. ks. biskupów, potwierdzają słuszność naszych twierdzeń, że:

Polacy-katolicy nie mogą oddawać swoich głosów przy wyborach do Sejmu i do Senatu ani na listę nr. 1 (Be-Be), na której znajdują się nazwiska Żydów i innowierców, wrogów Kościoła, ani na listę centrolewu (nr. 7).

Tylko Lista Narodowa nr. 4 jest listą prawdziwie polską i katolicką. Z kartką, zaopatrzoną w numer tej listy winien każdy wyborca iść do urny!

Ewangelja św.

na niedzielę dwudziestą drugą po Zielonych Świątkach.

według św. Mateusza. Roz. 22. 15—21.

Wonczas: Odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu ucznie swoje z Herodyany mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, coć się zda, godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie Mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota: 4 Męcz. ukor.
Niedziela: Pośw. kośc. Św. Zb

⊙ **Pożar.** W środę około godz. 2-ej rano wybuchł pożar w domu p. Tokarskiego przy ul. Dolnej. W przybudowanym do domu mieszkalnego chlewie; zajęły się złożone tam zapasy torfu, od którego ogień przeniósł się pod belkowanie domu mieszkalnego. Dobytek zagrożonych pożarem mieszkańców wynosili sąsiedzi. Przybyła na miejsce pożaru po długiem oczekiwaniu Straż Ogniowa pożar ugasiła.

Wczoraj około 11-ej przed południem zaalarmowaną została Straż Ogniowa na skutek pożaru powsta ego w mieszkaniu p. Kryksa przy ul. Poniatowskiego 2. Jednakże przed przybyciem jeszcze Straży Ogniowej mieszkańcy zdołali pożar zlokalizować.

⊙ **Sprawa Dahmera.** Jak się dowiadujemy, został w środę w południe znany z głośnej afery Niemiec Dahmer wypuszczony z więzienia śledczego. Jednakże po południu został ponownie zamknięty, ponieważ istnieć mają uzasadnione podejrzenia, że Dahmer ma na swem czarnem sumieniu jeszcze gorsze sprawki aniżeli skandal z „Agrarją" i Vorschuss Vereinem. Wieczorem jednak zwolniono Dahmera.

⊙ **Baczność inwalidzi i wdowy!** W dniu 9 listopada br. o godz. 1,30 po południu odbędzie się doroczne walne zebranie w lokalu p. Malskiego, ul. Grudziądzka, na które przybędzie delegat zarządu wojewódzkiego z Torunia. Przybycie na powyższe zebranie wszystkich członków jest pożądane. Zarząd.

⊙ **Baczność sympatycy listy nr. 4.** Często słyszymy narzekania, że zainteresowanych szukających lokalu naszej redakcji, kieruje się do „Głosu Wąbrzeskiego", gdzie oczywiście interesanci ci doznają rozczarowania. Prosimy uprzejmie naszych sympatyków możliwie dokładnie informować proszących o wskazówki i kierować ich do redakcji naszej.

⊙ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał w niedzielę, dnia 9. b. m. p. dr. Kawczyński, lekarz kasowy w Wąbrzeźnie.

⊙ **Przy przedstawieniu koni remontowych komisji, na targach remontowych P. P. hodowcy muszą przedstawić następujące dokumenty:**

1) Dowód konia poświadczony przez kierownika Państwowego Stada Ogierów ostemplowany 3 zł znaczkiem stemplowym.

Uwaga: O ile źrebak był zakupiony przez sprzedającego, musi to być zaświadczone przez sołtysa na rodowodzie, jak również w jakim wieku był źrebak zakupiony. Zaświadczenie powyższe musi być potwierdzone przez starostwo.

2) Zaświadczenie, na osobnym papierze, wystawione przez sołtysa względnie przez obszar dworski z dołączeniem znaczka stemplowego w wysokości 3 zł, że konie przedstawione Komisji Remontowej są wychowane przez sprzedawcę. Zaświadczenie to upoważnia do wypłaty dodatku hodowlanego w wysokości 10 proc.

Uwaga: Bez dostarczenia takowego zaświadczenia nie będzie wypłacany dodatek hodowlany.

3) O ile koń przedstawiony pochodzi od klaczy zapisanej do księgi rodowodowej koni półkrwi należy też dostarczyć świadectwo rejestracyjne konia, wystawione przez odnośny Związek Hodowców, upoważniające do wypłaty dodatku hodowlanego w wysokości 15 proc. Świadectwo rejestracyjne matki nie wystarcza.

4) Zaświadczenie wystawione przez sołtysa, względnie obszar dworski, że dana miejscowość jest wolna od chorób zaraźliwych u koni.

5) O ile który hodowca powierza sprzedaż swego konia upoważnionemu, musi ten ostatni posiadać upoważnienie hodowcy z zaświadczonym podpisem hodowcy przez sołtysa i zaopatrzone w znaczek stemplowy a 3 zł.

6) Ze względu na trudności przewozu furażu na targ remontowy dla zakupionych koni, uprasza się P. P. hodowców o dostarczenie ze swemi końmi dostatecznej ilości siana na drogę do Poznania.

Starosta Powiatowy:
Suchecki.

⊙ **Kino Dwór Wąbrzeski.** Dziś w piątek o 8.15 2 osoby na 1 bilet. Po raz ostatni **„Rozkosz zemsty"** z Agnes hr. Esterhazy i Daisy d'Ora. W sobotę dnia 8 bm. **kino nasze nieczynne. W niedzielę o 5 po poł.** uroczysta premjera wielkiego i drogiego filmu pt. „Pokusy Europy" z naszym pięknym rodakiem Igo Symem i jego uroczą partnerką Liljaną Harvey, którzy tworzą wymarzoną parę kochanków.

Uwaga: Pomimo wielkiego i drogiego filmu **ceny wstępu jak zwykle niepodwyższone.** Tylko 2 dni w niedzielę o 5-ej i 8.15, w poniedziałek o 8,15.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla arcypotężne dzieło filmowe pod tytułem **„Gilotyna".** Oto streszczenie:

Ojciec Marji Lutrin, oskarżony niesłusznie o kradzież w banku Curtisa, został skazany na ciężkie roboty. Żona Lutrina z nędzy popełnia samobójstwo, porzucając dziecię. Podrzutkiem zaopiekował się profesor Booset. Upłynęły lata. Curtis wykrył przypadkiem, że Lutrin został oskarżony niewinnie... Zrehabilitowany skazaniec staje się jego wspólnikiem.

Przybrany ojciec Marji umiera i zostawia dziewczynę bez środków do życia. Marja znajduje pracę w domu Curtisa w charakterze wychowawczyni jego córki. Curtis ma syna Pawła, Marję łączy miłość, ale Curtis nie zezwala na ich związek.

Siostrzeniec Curtisa, Rieux napastuje brutalnie dziewczynę, ginie podczas zmagania się z Marją od pchnięcia nożem. Oskarżona o zabójstwo, Marja zostaje postawiona przed sąd i skazana na śmierć. W przededniu egzekucji Marja zdradza swe incognito, a właściwy morderca, Pierozzo, przyznaje się do zbrodni. Uratowana Marja odzyskuje ojca. **Ciąg dalszy na ekranie.**

Komunikaty instruktora rolnego Pom. Tow. Roln. powiatu wąbrzeskiego.

Okólnik nr. 1.

Podaje się do ogólnej wiadomości Pp. Rolników powiatu wąbrzeskiego, iż w dniu 11 listopada (wtorek) br. odbędzie się w hotelu „Dwór Wąbrzeski" o godzinie 11 rano doroczny pokaz prac sekcji przysposobienia rolniczego.

Uprasza się Pp. Rolników o liczne stawienie się celem zwiedzenia pokazów i wysłuchania pouczających referatów.

Okólnik nr. 2.

Do Pp. Patronów sekcji przysposobienia rolniczego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Prosimy WPanów o łaskawe dopilnowanie, by wszyscy uczestnicy(czki) sekcji przysposobienia rolniczego PTR bezwzględnie wzięli udział w pokazach prac sekcji przysposobienia rolniczego PTR w Wąbrzeźnie w hotelu „Dwór Wąbrzeski" w dniu 11 listopada br. przywożąc z sobą na godzinę 9 rano następujące eksponaty:

Z sekcji uprawy pszenicy po 2 kg ziarna każdy uczestnik; z sekcji uprawy żyta po 2 kg ziarna każdy uczestnik; z sekcji uprawy kukurydzy po 20 najdorodniejszych kaczanów; z sek. upr. buraków past. po 20 naj dorodniejszych kłębów; z sekcji uprawy ziemniaków po 50 najdorodniejszych kłębów; z sekcji wychowu kur I rok — każda uczestniczka przywozi po 1 kogucie i po 4 najładniejsze kokoszki, z sekcji wychowu kur II rok — przywożą wszystek odchowany drób, uczestniczki sekcji, których nazwiska podane zostaną Patronom sekcji w osobnym piśmie.

Uprzedza się, że uczestnicy(czki) sekcji przysposobienia rolniczego PTR, którzy bez ważnej przyczyny nie stawią się na pokazy, utracą tem samem prawo do otrzymania nagród.

Wszyscy uczestnicy(czki) sekcji przybywający na pokazy winni przywieźć z sobą dzienniczki.

Uczestniczki i uczestnicy sekcji, przewożący eksponaty swoich prac na pokaz koleją otrzymają po odbytych pokazach zwrot kosztów przejazdu i przewozu eksponatów.

Okólnik nr. 3.

Do Pp. Członków Kółek Rolniczych Pom. Tow. Roln. powiatu wąbrzeskiego.

Wobec zbliżających się wyborów wzywa się wszystkich członków Kółek Rolniczych PTR do najliczniejszego udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu. Obowiązkiem jest każdego światłego rolnika członka PTR dostarczyć bezpłatnych furmanek dla chorych, kalek lub daleko mieszkających, celem umożliwienia oddania głosu. **Nie wolno zmarnować ani jednego głosu polskiego.**

Zarząd powiatowy P. T. R.

Wyrok na sługusów „czeki".

W wileńskim sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko mieszkańcom wsi Malkowice braciom Michałowi i Pawłowi Szukalskim i Janowi Kapuście, którzy na żądanie GPU mińskiego mieli dokonać zamachu na właściciela majątku Tiumanowszczyzna Jana Kulikowskiego w celu porwania go i oddania władzom sowieckim. P. Kulikowski znany z okresu wojny bolszewickiej dowódca grupy partyzanckiej, dał się wówczas dotkliwie we znaki czerwonym najeźdźcom. GPU., korzystając z bliskiego sąsiedztwa majątku p. Kulikowskiego z granicą sowiecką, i pragnąc wykonać wyrok, ciężący na nim, wyznaczyło w zeszłym roku nagrodę 30 tys. rubli za dostarczenie p. Kulikowskiego do GPU. O spisku p. Kulikowski dowiedział się i zawiadomił o tem władze KOP'u, które zamachowców aresztowały w chwili, gdy uzbrojeni otoczyli w lesie p. Kulikowskiego. Sąd okręgowy skazał zamachowców na bezterminowe więzienie.

Możliwości eksportowe do Węgier.

Firma węgierska obejmie zastępstwa artykułów technicznych polskiego wyrobu. Informacje w Zarządzie Targów Wschodnich — Lwów, Bielowskiego 5.

Składajcie ofiary na akcję wyborczą listy narodowej na Pomorzu.

Ofiary przyjmują: **Wiel. ks. prob. Zakryś, p. Dr. Piotrowski, apteka, admin. „Gazety Wąbrzeskiej" ul Chełmińska 1.**

Przeniesienia.

Wiele, pow. chojnicki, 6. 11.

Tutejsza ogólnie szanowana i znana z sumiennej i gorliwej pracy w zawodzie nauczycielskim i na polu religijnem i oświatowem nauczycielka p. Narlochówna, została z dniem 1 listopada b. r., mimo protestów ze strony tut. władz i ludności, przeniesiona do Kościerzyny.

Co mogło spowodować tak nagłe jej przeniesienie? Czyżby jej głębokie przekonanie religijne i narodowe?

Zaznaczyć też należy, że w ostatnim czasie p. Narlochówna odznaczona została przez władze Stow. Młodzieży Katol. złotym krzyżem zasługi. Widocznie gorliwa działalność p. N. na tem polu nie podobała się — komu — wiadomo.

Urząd – biurem agitacyjnem.

Warszawa, 6. 11. Tel. wł.

„Robotnik" donosi, że:

Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Przemyślu przemienił się ostatnio w biuro agitacyjne Be-Be. Urzęduje w biurze tem niejaki Sroczyński, którego pracę stanowi załatwianie spraw wyborczych.

Zaniedbuje on, oczywiście, swoje obowiązki, a bezrobotni, zgłaszający się do kontroli, muszą godzinami czekać, a jeżeli przeciw takim metodom urzędowania protestują Sroczyński wzywa policję, by aresztowała robotników.

Bez komentarzy.

Nowy biskup – Chińczyk.

Dnia 12 października br. delegat apostolski w Chinach, Mgr. Celso Constantini, udzielił sakry biskupiej ks. Franciszkowi Liu, który jest jedenastym zrzędu biskupem katolickim pochodzenia chińskiego. Uroczystość odbyła się w Pekinie wśród entuzjazmu olbrzymiego tłumu chrześcijan i pogan. Współkonsekratorami byli biskup francuski i biskup chiński. Nowy arcypasterz objął urząd jednego z sześciu biskupów tubylców, którzy przed czterema laty otrzymali święcenia biskupie w Rzymie z rąk samego Papieża. (KAP.)

Możliwości eksportowe jelit.

Firma czechosłowacka pragnie importować jelita dla wyrobu kiszek, kiełbas i kiełbasek. Interesowane wytwórnie zechcą podać swe adresy i bliższe dane co do swych zdolności produkcyjnych do Zarządu Targów Wschodnich, Lwów, Bielowskiego 5.

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

„DO. X" wystartował do lotu nad Atlantykiem

po raz pierwszy – bez pasażerów.

Berlin, 5. 11. PAT.

Odroczony przed kilku dniami start wielkiego wodnopłatowca „Do X" z Altensheim do przelotu nad Atlantykiem podjęty został dziś około godz. 11,30 przed poł. Odlot odbył się w obecności licznych przedstawicieli prasy i operatorów filmowych. Hydroplan ten typu Dornier zaopatrzony został ostatnio w 12 silników systemu Curtiss-Conqueror i zdolny jest zabrać na swój pokład do 170 ludzi. Załoga samolotu składa się z 12 osób. Naczelnym pilotem jest Richard Wagner, naczelnym inżynierem Eitel, komendantem załogi jest kpt. Christiansen. Poza tem jedzie dwóch pilotów, jeden oficer nawigacyjny i 1 oficer radjowy, oraz 6 monterów pokładowych. Oprócz właściwej załogi leci dwóch inżynierów amerykańskich Brewton i Gody, którzy z ramienia fabryki nadzorowali nad montażem motoru. Jeden z braci konstruktorów dr. Claudius Dornier rozpocznie podróż dopiero z Amsterdamu, a drugi konstruktor Maurycy Dornier zamierza wsiąść na pokład dopiero w Lizbonie.

Na pierwszym szlaku do Amsterdamu nie zabrano na pokład samolotu pasażerów. Pierwszy etap lotu wiódł z Altensheim, gdzie po starcie wodnopłatowiec „Do X" zatoczył wielki łuk nad miastem, kierując się na Friedrichshafen, a stamtąd do Konstancji, nad którą przeleciał około południa, biorąc kurs wdół Renu przez Fryburg i Bazyleę, skąd przez jakiś czas towarzyszyło mu kilka szwajcarskich samolotów. Do Mannheim Ludwigshafen hydroplan dotarł przy pięknej pogodzie o godz. 14,13. W dalszej drodze do Wormacji samolot natrafił na lekką mgłę. O godz. 14,33 „Do X" przeleciał nad Moguncją w towarzystwie awjonetki. Pierwsze opuszczenie się na wodę po nieprzerwanym 5-godzinnym locie nastąpiło o godz. 16,30 w pobliżu wielkich hangarów amsterdamskiego portu lotniczego, marynarki w Schenningwoude.

Dalsza trasa ma wieść przez Havre do Lizbony, skąd zacznie się pierwszy szlak nad morzem do wysp Azorskich, długości 1200 klm.

Nastroje w Ameryce.

Opinja zwraca się sympatjami ku demokratom i przeciw prohibicji.

Nowy Jork, 5. 11. PAT.

Jest już oczywistem, że wczorajsze wybory dały w wyniku przesunięcie się opinji narodowej na rzecz demokratów. Według ogłoszonych pierwszych rezultatów, do izby reprezentantów wybranych zostało 95-ciu demokratów wobec 59-ciu republikanów. Do senatu wybrano 7-miu demokratów i 2-ch republikanów. Demokrata Franklin Roosevelt został ponownie obrany na okres dwuletni na stanowisko gubernatora stanu nowojorskiego. W Illinois i Rhode Island wypowiedziano się znaczną przewagą głosów za zniesieniem prohibicji. Rhode Island jest jednym z dwóch stanów, które nie zatwierdziły nigdy wniosku o wprowadzenie prohibicji. W stanie Massachusetts liczba głosów antyprohibicjonistów znacznie wzrosła.

Kaplica króla Jana III-ego Sobieskiego

na Kahlenbergu ozdobiona została nowemi freskami.

Nowe freski w kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu, pod Wiedniem, układu prof. Rosena ze Lwowa, przedstawiają sceny alegoryczne z odsieczy Wiednia.

Na ścianie bocznej przedstawiony jest nuncjusz apostolski Marco d'Aviano, odprawiający mszę św. i wymawiający zamiast „Ite missa est" słowa: „Tu, Johannes, vinces". Przed ołtarzem klęczy król Sobieski, służący do mszy, obok stoi ks. Karol Lotaryński, Maksymiljan Bawarski i Jakób Sobieski. Na dalszym planie przedstawiony jest św. Ludwik i ruszenie na krucjatę. W obrazie widnieją herby dowódców wyprawy wiedeńskiej, w środku herb króla Jana według oryginalnej pieczęci, wyciśniętej na układzie zawartym z cesarzem Leopoldem.

Nad ołtarzem przedstawiony jest Papież Inocenty XI, pogrążony w modlitwie, w głębi widnieją minarety. Burza nadchodzi ze wschodu. Na tle — wizja Chrystusa wstrzymującego ręką burzę. Z boku nad Papieżem widnieje labarum ze znakiem Konstantyna „In hoc signo vinces". Nad ścianą schodową przedstawiony jest na złotem tle św. Józef, patron Austrji, obok stoi św. Leopold i św. Jan Kapistran, u stóp św. Józefa klęczą towarzysze pancerni w zbrojach. składając zielony sztandar Mahometa.

Na czwartej ścianie, koło okna i na sklepieniu, widnieje 100 herbów rycerstwa polskiego, a śród nich herby hetmanów Jabłonowskiego, Lubomirskiego i Sieniawskiego.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 5. 11. 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d)

„Ceny orjentacyjne"

parytet Poznań.

Żyto	17,50— 18,00
Pszenica	22,75— 24 50
Jęczmień przemiałowy nowy	19,00— 21,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Usposobienie słabe.	
Owies nowy	1700—1900
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia wł, workach według Urzędowo ustalonego typu (65%),	28.50
Mąka przenna 65% wł work.	41,50— 44,50
Otręby żytnie	10,50—11,50
Otręby pszenne	12,00—13,00
Otręby przenne (grube)	14,00—15,00
Rzepak	43,00—40,00
Groch Victorja	28,00—33,00
Ziemniaki jadalne , , ...	2,00— 2,30
Słoma prasowana	2,40— 2,50
Siano luźne	7,00— 7,40
Siano pras. nadnoteckie . . .	7,80— 8,40

Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 8. 11. 30 r. o godz. 14-ej sprzedawać będę w Nowymdworze najwięcej dającemu za gotówkę: 5 prosiaków. Zbiórka licytantów w gosp. Jożwiaka. **Rogowski,** komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 8. 11. 30 r. o godz. 11-ej sprzedawać będę w Gajewie najwięcej dającemu za gotówkę 8 kopców ziemniaków. **Rogowski,** komornik sądowy Kowalewo.

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.

Dziś w piątek 2 osoby na 1 bilet. Po raz ostatni

„Rozkosz zemsty"

z udziałem **Agnes Hr. Esterhazy, Gustav Diessl i Daiza D' Ora.**

UWAGA. W sobotę, dnia 8. b. m. **kino nasze nieczynne.**

W niedzielę o godz. 5 pop. **uroczysta premjera**

wielkiego i kosztownego filmu z naszym pięknym rodakiem **JGO SYMEM,** oraz jego uroczą partnerką, milutką **LILJANĄ HARVEY,** którzy tworzą wymarzoną parę pięknych kochanków w obrazie p. t.

„POKUSY EUROPY"

Wielki dramat życiowy o przepysznej i niewidzianej dotąd wystawie:

Uwaga: Pomimo wielkiego i drogiego filmu, ceny wstępu jak zwykle, **niepodwyższone**

Tylko 2 dni, w niedzielę o 5 i 8,15 i w poniedziałek o 8,15.

KINO SŁOŃCE

Hotel „Pod białym orłem" właściciel Fr. Szymański.

Dziś w piątek, dnia 7 bm. i w sobotę, dnia 8 bm. o godz. 8,30 wiecz. potężny dramat wojenny p. t.

„ŻELAZNA STOPA"

Rzecz dzieje się nad Marną i Sommą.

Specjalne przedstawienie dla dzieci w sobotę, dnia 8 bm. o godz. 4-tej.

W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 5 i 8,30 wiecz.

„GILOTYNA"

Nad program: polski tygodnik i wesoła farsa.

Uwaga: dwie osoby na jeden bilet **Uwaga:**

Zapowiadamy:

OLBRZYM GÓR

oraz film polski

KULT CIAŁA

Waga osobowa dla mojej Klienteli do dyspozycji bezpłatnie!

Towary kolonjalne

po cenach jaknajniż. oraz specjalność jak:
ser tylżycki pełnotłusty . . . funt 2,00 zł
ser szwajcarski . . . . . , funt 3,60 zł
świeże biklingi, kawa palona 1/4 funt 65 gr
olej jadalny litr 2,20 zł, margaryna luźna 1,70 zł

poleca firma

Jan Hoffmann

Rynek 26 **Rynek 26**

Ogłoszenie.

W środę, dnia 12 listopada 1930 r. odbędzie się w Wąbrzeźnie

Jarmark

kramny i na konie.

Spęd zwierząt racicowych (bydło rogate, świnie i owce z powodu zarazy jest zakazany).

Magistrat.

(—) Schwarz, burmistrz.

Pluskwy - Szwaby Karaluchy

i wszelkie robactwo tępi radykalnie świeca CIMEX — 6,00 zł „Flit" od 3,60 — 10,00 zł Proszek „Katol" pud. od 1,50 zł — 2,50 zł do nabycia tylko

w Drogerji pod Koroną

Łucjan Leśniewicz

Wąbrzeźno, Rynek 26.

Unieważniam

skradzioną mi książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Jarosławiu na nazwisko **Michał Magoń,** Piwnice, pocz. Książki

Baczność!

Drzewka i krzewy owocowe w najlepszych gatunkach wytrzymałe na tęgi mróz ma na

sprzedaż

i prosi o zamówienia

Rutkowski,

Wałycz p. Wąbrzeźno.

Sprzedam

zaraz dom mieszkalny, zamieszkały przez 4 familje, z garażem i osobnym śpichrzem. Bliższych wiadomości udzieli admin. „Gazety Wąbrzeskiej".